Nr 130 Kraków, Piątek 9 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 185.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Case. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Gdy Rada państwa się zbierze.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że sesya letnia Rady państwa będzie stosunkowo krótka, potrwa jednak dłużej niż 2 tygodnie, jak to początkowo przypuszczano.

We wrześniu bar. Bienerth zrobi nową próbę porozumienia czesko-niemieckiego i równocześnie **zwoła sesyę sejmu galicyjskiego celem załatwienia reformy wyborczej**. Jeżeli sesya trwać będzie dłużej, to Rada państwa zwołaną zostanie w drugiej połowie października.

Jeżeli zaś porozumienie czesko-niemieckie okaże się niemożliwem, to Rada państwa zwołaną będzie już na drugą połowę września.

Nowej Izbie przedłoży rząd cały szereg projektów ustawodawczych, nietylko finansowych (nowe podatki), ale i socyalno politycznych i ekonomicznych.

Projekt ubezpieczenia społecznego wejdzie do parlamentu ze zmianami, dokonanemi już w komisyi poprzedniej Izby, atoli nie wszystkie zmiany komisyjne znalazły uznanie u rządu. Dalej przedłoży rząd ustawę o **kolejach lokalnych i nowelę do ustawy kanałowej**, która obejmie także **regulacyę rzek galicyjskich** w szerokim zakresie.

Kanał Dunaj-Odra nie będzie budowanym, gdyż stronnictwo chrześcijańsko socyalne zgodziło się na rekompensatę w formie budowy **nowych mostów na Dunaju**. Budowa dwóch nowych mostów jest tam konieczną, by niedawno do Wiednia wcieloną dzielnicę Floridsdorf połączyć z właściwem miastem.

Gdyby Izba posłów nie okazała się zdolną do pracy, to w roku 1912 nastąpi odroczenie, a może i rozwiązanie parlamentu. — Uregulowanie bowiem finansów państwowych jest rzeczą naglącą i rząd musi się starać się wszelkimi środkami o załatwienie tej sprawy.

Nowej Izbie przedłożone będą także nowe **ustawy wojskowe** i to już w lipcu, ponieważ parlament węgierski zabrał się energicznie do pracy i przez całe lato, mimo wielkich upałów, jakie w Budapeszcie panują, obradować będzie nad projektami wojskowymi. — Hr. Khuen-Hedervary chce już w jesieni cesarzowi zaprezentować załatwione przez obie Izby ustawy. Austrya musi się więc także spieszyć z pracą.

Gabinet pozostanie nienaruszony.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Narodni Listy" donoszą, że wbrew pogłoskom, przed jesienią nie nastąpią żadne zmiany w gabinecie bar. Bienertha. W jesieni zmiany osobiste nie są wykluczone, jeżeliby w stronnictwach większości rządowej zaszło podczas wyborów znaczniejsze przesunięcie sił.

Niemcy o galicyjskich wyborach.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" pomieszcza obszerny przegląd przedwyborczego ruchu. Między innymi donosi z Galicyi, jakoby kandydatura Dra Ptasia była zachwiana. Na podstawie naszych informacyj możemy stwierdzić, że jest to nieprawdą.

Z Rzeszowa donosi „Neue Freie Presse", że Dr Biliński natrafia na coraz większe trudności. Eks. Abrahamowicz ma podobno mandat zapewniony.

Straszne skutki trzęsienia ziemi.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W Meksyku trzęsienie ziemi wyrządziło o wiele większe spustoszenia niż przypuszczano. Według ostatnich wiadomości jest 200 osób zabitych, a przeszło 1000 osób rannych.

Trzęsienie ziemi rozpoczęło się o godzinie 4-ej rano i trwało przeszło sześć minut, co jest przy trzęsieniach ziemi bardzo wyjątkowem. Fale trzęsienia ziemi posuwały się od północy na południe.

W niektórych ulicach potworzyły się szerokie rowy. Druty oświetlenia elektrycznego zostały przerwane, gazowe rury popękały i gaz w kilku miejscach się zapalił.

Kilkaset domów legło w gruzach, między innymi zawalił się pałac narodowy i sławny kościół św. Dominika. Wśród ludności wybuchła szalona panika, która była tem większa, że z powodu przerwania prądu zapanowała zupełna ciemność. Wśród ciemnych mas ludności utrzymuje się wersya, — że jest to kara Boża za wypędzenie Diaza.

Nowy Jork. (T. B.) O trzęsieniu ziemi w Meksyku donoszą: O godzinie 8 rano wydobyto z pod gruzów koszar artyleryi **11 zwłok**. Około 30 żołnierzy rannych leży w szpitalu. We wielu magazynach zginęli strażnicy nocni pod walącymi się gruzami. Także znaczna liczba dzieci zginęła. Jako ciekawe zjawisko podnoszą, że mury w wielu domach waliły się na zewnątrz, a nie na wewnątrz, tak, że pokoje pozostały nietknięte i mieszkańcy ich wyszli bez szwanku. Natomiast na ulicach wielu było rannych, ponieważ właśnie z powodu przybycia Madery napłynęło do Meksyku mnóstwo obcych, którzy noc przepędzili na placach i w ogrodach publicznych, a po wybuchu trzęsiesia ziemi w panicznym strachu biegali po ulicach, przyczem wielu z nich walące się mury poraniły.

Wyrok w sprawie sfałszowania testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg. (T. B.) Wczoraj zapadł wyrok w procesie o sfałszowanie testamentu księcia Ogińskiego. Przysięgli wydali werdykt **uwalniający Wonlarlarskiego-ojca**, adwokata Kazandżijewa i dwóch innych oskarżonych.— Natomiast Wonlarlarskiego-syna i resztę oskarżonych **uznano winnymi**. Przysięgli przedstawili Wonlarlarskiego-syna do łaski monarszej (!!). Trybunał skazał na podstawie tego werdyktu Wonlarlarskiego-syna **na 2 lata więzienia**, trzech oskarżonych na więzienie od 4 — 16 miesięcy, a trzech na więzienie poprawcze na 3 lata, przy wliczeniu więzienia śledczego. Prośbę obrony o wypuszczenie Wonlarlarskiego syna za kaucyą na wolną stopę trybunał odrzucił.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 czerwca.

Podejrzane zasłabnięcie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w przytulisku dla bezdomnych **zachorował rano jakiś człowien wśród podejrzanych objawów**. W pierwszej chwili przypuszczano, że to wypadek cholery. To też odwieziono chorego do pawilonu izolacyjnego a wraz z nim 60 osób, które spały razem z nim. Popołudniu jednak sprawdzono, że wprawdzie jest to ostra choroba żołądkowa, ale nie jest to cholera. Wobec tego wszystkich izolowanych wypuszczono.

Cholera.

Grac. (T. B). Departament sanitarny namiestnictwa ogłasza, że informacya „Slov. Naroda" o wypadku cholery w Cylei jest zupełnie zmyśloną.

Albania a Austro-Węgry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne stwierdzają, że sprawa przesilenia albańskiego się zaostrzyła. Austro-Węgry wobec sytuacyi w Albanii nie mogą być obojętne.

„Fremdenblatt" w artykule inspirowanym radzi wprawdzie Albańczykom, aby legalnie postępując, broń złożyli, zwraca się jednak ostro przeciw rządowi tureckiemu, zaznaczając, że jego obowiązkiem jest zawrzeć kompromis z Albańczykami i postępować tak, aby Albańczycy nie podnosili skarg przeciw Turkom.

Artykuł „Fremdenblattu" ma z jednej strony dowieść, że Austrya ma zamiar ująć się za Albańczykami, zwłaszcza katolickimi, powtóre ma dowieść rządowi tureckiemu, że Austrya ma zamiar czynnie w tej sprawie wystąpić.

Podróż sułtana.

Saloniki. (Tel. wł.) Sułtan wyraził swe najwyższe zadowolenie gen.-gubernatorowi za to, że przez ludność został bardzo dobrze przyjęty. Sułtan przez dłuższy czas przebywał na pokładzie statku, skąd obserwował ruch na bulwarach nadbrzeżnych. Liczne barki otoczyły okręt i pozdrawiano serdecznie sułtana.

Na pokładzie przyjął sułtan deputacyę miasta Saloniki, deputacyę rady miejskiej, oraz gmin wyznaniowych. Ludność grecka wobec sułtana zachowuje się bardzo obojętnie i wcale nie wywiesiła flag. Jest to dowodem, że Grecy nie solidaryzują się zupełnie z postępowaniem komitetu młodotureckiego.

Jak za czasów Cezara.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki berlińskie zajmują się obszernie sprawą inżyniera niemieckiego Richtera, którego bandyci greccy wzięli w niewolę i tak zręcznie ukryli, że ani rząd grecki, ani konsulat niemiecki, ani nawet... reporterzy dziennikarscy nie wiedzą, gdzie się znajduje. Urząd konsularny niemiecki w Atenach jest zdania, że bandyci ukryli Richtera w górach Olimpu. Natomiast korespondent „Berl. Tagblatt" twierdzi, że bandyci sprzedali Richtera piratom tj. rozbójnikom morskim i przechowują go gdzieś na wyspach Archipelagu, póki nie ułożą się z rządem greckim lub niemieckim o cenę wykupna. Walka z piratami jest bardzo niebezpieczną, niedawno zastrzelili oni 3 żandarmów greckich, którzy ich ścigali.

(Podobno piraci żądają 400.000 franków za uwolnienie Richtera. A więc mniej więcej tyle, ile ich przodkowie otrzymali za wydanie Cajusa Juliusa Cezara w I. wieku przed narodzeniem Chrystusa.. Powinni przecież żądać mniej, już choćby przez szacunek dla wielkiego tryumwira, który absolutnie wart był więcej niż jakiś inżynier niemiecki. Przyp. Red.).

Zmiana gabinetu w Belgii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa liberalna jest niesłychanie zadowoloną z tego, że w **Belgii upadł gabinet katolicki Schollaerta**. Od roku 1874 po upadku ostatniego gabinetu liberalnego Freze Urbana aż do tej pory, a więc przez lat 27, rządziły Belgią gabinety katolickie, dzięki którym Belgia rozwijała się niesłychanie i zamieniła się z państwa liberalnej burżuazyi w państwo katolickiej demokracyi.

Stronnictwo liberalne straciło grunt pod nogami a zdołało podważyć system katolickich gabinetów tylko przez to, że połączyło się z socyalistami. Socyalizm robi w Belgii coraz większe postępy.

Dla młodego króla Alberta I. nastała bardzo ważna chwila, stoi bowiem na rozstajnych drogach i musi zdecydować się, z jakiem stronnictwem chce rządzić.

Eksplozya.

Marsylia. (T. B.). Przy budowie kolei do Miramas nastąpiła podczas rozsadzania skał eksplozya; 6 robotników zabitych.

Ruch wyborczy.

Dr Korytowski w Bochni.

Wczoraj o godz. 5 tej odbyło się zgromadzenie wyborcze w sali Rady powiatowej za zaproszeniami, na którem Dr Witold Korytowski złożył sprawozdanie z działalności poselskiej, oraz wypowiedział swe kredo polityczne.

Sala szczelnie wypełniona wyborcami w liczbie około czterechset. Skreślił w zarysie prace parlamentu, oraz rozwiązanie parlamentu, które przypisał niedoświadczonemu utrzymaniu kontaktu parlamentu z rządem, oraz sporowi czesko-niemieckiemu. Co do prac Koła polskiego, to wyraził zapatrywanie, że nie funkcyonowało należycie raz z winy rządu — bo w budżecie Galicya upośledzona — raz z winy ambicyi partyjnych i osobistych.

Kandydat oświadczył dalej, że będzie stanowczo za kanałami w Galicyi, za przeprowadzeniem reformy ustawy wojskowej, reformy ustaw cywilnych, kwestyi ubezpieczeń, przy rozciągnięciu większej kontroli władz państwowych i ustawodawczych nad kasami chorych, wreszcie za reformą finansową, któraby zdążała do zmniejszenia podatków domowo-czynszowych, a powiększenia podatków konsumpcyjnych od wódki, nadto przez działalność na polu polityki przemysłowej należy oddziałać na reformę finansów.

Podniósł wreszcie, że jest polecony przez Radę narodową do kandydowania bo sam nie miał zamiaru ubiegać się o mandat, będąc już przepracowany i mając krzesło senatorskie w Izbie Panów. Ubiega się o mandat dlatego, gdyż resztki swych sił chce poświęcić dla sprawy narodowej. Kończąc prosi o oddanie głosów na siebie — a nie na kandydata socyalistycznego, który łamie solidarność narodową Koła polskiego. (Oklaski).

Następnie zabrał głos radca Jakubowski i Dr Springer dyskutując teoretycznie z p. Korytowskim, zaś niektórzy z wyborców prosili poparcia swych postulatów — i tak imieniem nauczycielstwa p. Nakieby prosił o uwzględnienie żądań nauczycieli, p. Chrobak o polepszenie bytu kolejarzy, p. Moroński o ulgi podatkowe średnich klas i t. d. Wreszcie Dr Wcisło oświadczył w imieniu Tow. narodowo-demokratycznego, że zapadła uchwała, by wszyscy jednomyślnie oddali głosy swe na eksc. Korytowskiego. Zaraz tu zabrał głos nadradca Windakiewicz i oświadczył, że nie kandyduje i ze swej strony osobiście prosi, aby wszyscy wyborcy solidarnie oddali głosy na kandydata narodowego.

Długo i politycznie przemawiał Dr Kiernik wskazując na jedyną siłę narodu, jaki przedstawia Koło polskie, do którego eksc. Korytowski wstąpi, nadto odpierając zarzut Dra Springera, że miasta demokratyczne, tylko demokratycznego winny mieć posła, mowca, jako demokrata, czynił starania o postawienie kandydatury demokratycznej, atoli bez skutku (!!)

W końcu radca Zacharyasz postawił rezolucyę jednogłośnie oklaskami przyjętą.

1) Zebrani na dzisiejszym zgromadzeniu obywatele miasta Bochni jednogłośnie wyrażają eksc. Drowi Korytowskiemu wotum zaufania za działalność jego, jako posła tego miasta.

2) Zebrani wyborcy jednomyślnie uchwalili przyjąć kandydaturę na posła do Rady państwa Dra Korytowskiego i usilnie ją popierać.

Na tem zamknął burmistrz Dr Mais, jako przewodniczący, zgromadzenie.

Akcya nauczycielska.

Ogólny nauczycielski wiec powiatowy (dn. 5 b. m.) w Dąbrowie, uchwalił poprzeć kandydatury pp. Andrzeja Kędziora i Jakóba Bojki na okręg 44 wyborczy, a mianowicie p. Kędziora na powiat mielecki i parafię szczucińską, a p. Bojki na powiat dąbrowski.

Na zastępcę posła Bojki popiera nauczycielstwo p. Stanisława Szpaka, inżyniera Rady powiatowej w Dąbrowie.

Nauczycielski komitet wyborczy zwraca się do całego nauczycielstwa okręgu 44, by powyższe kandydatury jak najenergiczniej poparła.

Przeciw p. Stapińskiemu.

Nauczycielski powiatowy komitet wyborczy w Strzyżowie uchwalił następujące rezolucye:

1. Nauczycielstwo ludowe **wstrzyma się zupełnie od czynnego popierania kandydatury Jana Stapińskiego.**

2. Należy usilnie **zwalczać kandydaturę Franciszka Łyszczarza**, który zupełną obojętnością, a nawet ignorancyą w sprawach stowarzyszeń kulturalnych i ekonomicznych, współdzielczych, oraz ślepem oddaniem się pod dyktatorską i samowładną komendę swego wodza Stapińskiego, wreszcie wskutek zohydzenia i niczem nieuzasadnionych napaści na nauczycielstwo ludowe, daje prawo do wyroku, że byłby nietylko najszkodliwszym, ale zarazem i najgorszym przedstawicielem włościaństwa w parlamencie.

Lwów.

Kandydaturę profesora Ludwika Rydygiera w I okręgu m. Lwowa uchwaliło zgromadzenie kominiarzy i robotników miejskich, które się odbyło w niedzielę, po przemówieniach kandydata, radcy Krabla, radnego Soupera, pp. Jagiełły, Witkowskiego, Czechowskiego i innych. Prof. Rydygier kandyduje na program katolicko-narodowy.

Zgromadzenie przedwyborcze prez. Dra Leo.

Wczoraj wieczorem wypełniła się szczelnie sala obrad Rady miasta Krakowa wyborcami 8 okręgu wyborczego (Śródmieście i Wawel).

Obradom przewodniczył poseł na Sejm krajowy, radca miejski, Jan Kanty Federowicz, który po zagajeniu udzielił głosu kandydatowi na posła prezydentowi Drowi Leo.

Przemowa Dra Leo.

Prezydent Dr Leo scharakteryzował na wstępie sytuacyę parlamentarną, wytworzoną brakiem skonsolidowanej silnej większości, związanej z rządem i rząd solidarnie popierającej. Utworzenie silnej większości jest nieodzowną koniecznością wobec nader ważnych i niesłychanie trudnych zadań, jakie nową Izbę czekają: nowa ustawa wojskowa z ciężarami kilkudziesięciu milionów rocznie, ubezpieczenie społeczne z obciążeniem ludności i skarbu państwa znowu co najmniej sumą kilkudziesięciu milionów, inwestycye kanałowe i kolejowe, sanacya finansów krajowych, pragmatyka służbowa i awans czasowy. Warunkiem spełnienia powyższych reform jest gruntowna reforma podatkowa. Jeżeli do tego się doda sprawę traktatów handlowych i nowej taryfy celnej, gdzie zetrą się w sposób bardzo ostry interesy konsumentów i producentów, oraz interesy agrarne z przemysłowymi — to jasnem będzie każdemu, że jedynie silna większość z rządem, na niej się opierającym, — zdolna jest przeprowadzić w tak krótkim czasie tyle najdonioślejszych reform na wszystkich niemal polach życia państwowego. — Do tej większości musi należeć Koło polskie, ale nie rozbite na frakcye, trawione walkami osobistemi, systematycznie lżone i poniewierane w prasie stołecznej. — Takie Koło w takiej większości nie miałoby należytej powagi i wpływu. Za jeden ze środków sanacyi stosunków w Kole polskiem, podniesienia jego wpływu i znaczenia, uważam reformę zasadniczą jego statutu.

Następnie zajął się Dr Leo sprawą upadku i konieczności obrony idei autonomicznej wobec grożącego centralizmu. Niezałatwienie reformy wyborczej w największych sejmach krajowych, a nieszczęśliwe przeprowadzenie jej w innych, oraz rozstrój finansów krajowych, wywołał groźny i fatalny w następstwach upadek wpływu i stanowiska sejmów krajowych, a w następstwie upadek idei autonomicznej przez te sejmy reprezentowanej. Największe sejmy Czech, Galicyi, Moraw, Styryi i t. d. bądź latami całemi nie funkcyonują, bądź rozbijane są obstrukcyą, bądź wreszcie popadły w stan apatyi i niemocy z powodu rozstroju w gospodarstwie finansowem krajów. Jest to zjawisko wręcz złowrogie dla całej przyszłości idei autonomicznej. Kto więc nie chce obojętnem okiem dopuścić do zaprzepaszczenia wywalczonych przez ojców naszych praw autonomicznych, ten musi dołożyć starań usilnych, by przywrócić sejmom ich dawną siłę, żywotność i stanowisko polityczne.

Temat drożyzny jest bodaj czy nie najbardziej aktualnym odnośnie do najliczniejszych warstw ludności zarówno na wsi jak w mieście; składają się na nią różne powody. Polityką celną zajmie się parlament już za lat parę z okazyi odnowienia traktatów handlowych w roku 1917. Nie będzie nam wolno dopuścić, by pod ochroną wygórowanych ceł ceny artykułów żywności, żelaza i różnych fabrykatów utrzymywały się nadal w teraźniejszej nadmiernej wysokości. Należałoby dążyć, by rząd w porozumieniu z krajem użył jak najprędzej na aprowizacyę miast funduszów specyalnie na ten cel wyznaczonych, by fundusz mieszkaniowy bezzwłocznie wszedł w życie, by wreszcie technika i ekonomika produkcyjna w przemyśle budowlanym, zwłaszcza w kraju naszym postąpiła tak, by koszt produkcyi mieszkań ludzkich odpowiednio się obniżył.

Omawiając ekonomiczny stan kraju podniósł Dr Leo także nasze stosunki edukacyjne. Rzecz nie do uwierzenia że kraj 8-milionowy ma jedną jedyną średnią szkołę rolniczą, jedną wyższą szkołę przemysłową, jedną państwową, a drugą jeszcze na pół prywatną akademię handlową, że miliony rękodzielników i kupców nie mają prawie żadnych szkół fachowych, że nie mamy żadnej wyższej szkoły górniczej, że jedyna politechnika przepełniona i nie wyposażona, że nie mamy żadnej szkoły dla elektrotechników, że instytuty popierania rękodzieł powstały dopiero przed paru laty. Oto stan edukacyi publicznej w naszym kraju, o ile chodzi o wytworzenie fachowości rękodzielniczej, przemysłowej, handlowej itp. Ma to swoje skutki daleko sięgające w głąb całego życia naszego, naszych obyczajów, kierunku naszych myśli i naszej polityki gospodarczej! Nie nauczyliśmy się dotychczas zwracać z zamiłowaniem myśl naszą ku zjawiskom gospodarczym i technicznym, nie zdobyliśmy dotąd dla szerszych warstw wykształcenia fachowego, nie wytworzyliśmy setek tysięcy jednostek energicznych, dzielnych i przedsiębiorczych, nie ocknęliśmy się na seryo z wygodnej drzemki, mimo turkotu obcych maszyn, mimo groźnej postawy obcego kapitału, mimo groźnego niebezpieczeństwa i wzrastającej świadomości, że utrata sił ekonomicznych i posterunków gospodarczych, to utrata zarazem ziemi ojczystej, wpływu, znaczenia i panowania żywiołu polskiego na polskiej ziemi. Kwestyę reformy edukacyi publicznej należy traktować jako kwestyę przedewszystkiem narodową, bo nie ma niezależności narodowej bez zdobycia niezależności gospodarczej.

Szanowni Panowie! Kandyduję na posła

jako prezydent m. Krakowa. Zapewniam panów, że znając najdokładniej potrzeby miasta, w którem 40 lat życia spędziłem, a dla którego jako prezydent i wiceprezydent jedenasty rok pracuję, dołożę najusilniejszych starań, by te potrzeby rząd centralny uznawał i popierał, byśmy przy pomocy państwa podnieśli znaczenie i świetność Krakowa. (Oklaski).

Interpelacye.

Adw. Dr Caro wyraża radość z powodu, że właśnie ze Śródmieścia kandyduje ekonomista. Z najważniejszych spraw ekonomicznych, wymagających jak najrychlejszego załatwienia ze względu na dobro naszego kraju, zalicza mowca sprawę emigracyi. Mowca zwraca się do Dra Leo z gorącym apelem, by sprawą tą jak najgorliwiej się zajął i przyczynił się do rychłego jej uregulowania w myśl nowoczesnych wymagań.

X. Dr Caputa, radca miejski. — Wśród spraw, które mają być przedmiotem obrad parlamentu, znajdują się sprawy, które wielce obchodzą każdego Polaka i katolika. Są to w dziedzinie prawa państwowego rozdział kościoła i państwa, a w zakresie ustawodawstwa cywilnego reforma prawa małżeńskiego. Jakie stosunki zajmie tu kandydat w obec tych spraw?

Doświadczenie uczy, że są kandydaci, którzy zawsze wobec swoich wyborców przedstawiają się jako katolicy — a tymczasem — we Wiedniu dają swe podpisy na sprawy z gruntu antikatolickie.

Nawet kandydaci, którzy mają do rozporządzenia własne organy, w tych organach korzystają z każdej sposobności, aby osłabić wpływ kościoła i hierarchii katolickiej; kandydując, nietylko podają się jako katolicy, ale oświadczają, że katolik i Polak to pojęcia równoznaczne.

Jeżeli zatem w sprawach narodowych obowiązuje w Kole zasada solidarności, czy ten kandydat jest skłonny starać się, aby tę zasadę rozszerzyć na sprawy katolickie?

Zasiadają wprawdzie w Kole polskiem także niechrześcijanie, ale jeżeli oni uważają się za Polaków, to powinni zrozumieć, że katolicyzm jest dla nas sprawą narodową. — (Oklaski).

Następnie podniósł X. Dr Caputa sprawę niezmiernie krzywdzących mieszkańców miasta i samą gminę rewersów demolacyjnych. Referenci — Polacy — spraw wojskowych w delegacyach byli wpływowi, słuchani przez najwyższych dygnitarzy wojskowych, a jednak nie mieli tyle siły, czy wpływów, by wywalczyć wynagrodzenie dla biednych ludzi za szkody, spowodowane wybuchem prochowni w Woli Duchackiej. Mowca zapytuje kandydata, czy będzie skłonny, i przyrzeknie uroczyście, że bez względu na to, jak się na jego zabiegi rząd będzie zapatrywał, dołoży wszelkich sił celem zmiany ustawy lub przeprowadzenia nowelli odpowiedniej, aby obywatele ograniczeni w użytkowaniu swej własności otrzymywali za to odpowiednie wynagrodzenie i aby fortyfikacye, które ze względów obronnych są konieczne, mogły być od miasta przeniesione na koszt państwowy.

Wkońcu mowca ten wyraził życzenie, by kandydat ze Śródmieścia przyrzekł, że przynajmniej raz w roku będzie zwoływał sejmiki relacyjne swych wyborców celem utrzymania z nimi jak najściślejszego kontaktu — nie tak, jak posłowie poprzedniej kadencyi, którzy w cztery lata po wyborze jawili się przed wyborcami — ale domagali się od nich po raz drugi mandatu!

Przemowę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Prof. medycyny i radca miejski Dr Domański poruszył sprawę chorobliwości i śmiertelności wśród naszego społeczeństwa. Podniósł on brak ustawy o chorobach zakaźnych.

Dr Nartowski poruszył sprawę ubezpieczenia społecznego lekarzy.

Dr Faustyn Jakubowski zapytuje, jakie stanowisko zajmuje Dr Leo wobec projektowanej reformy administracyi państwowej.

Dr Steinberg poruszył sprawę reformy podatku domowo-czynszowego.

P. Mikołajski imieniem grona rękodzielników oświadcza, że rękodzielnicy wszelkiemi siłami popierać będą kandydaturę Dra Leo.

P. Lubański zapytuje, jakie stanowisko zajmuje p. prezydent wobec postulatów urzędników pocztowych.

Dr Gryziecki porusza sprawę nowej ustawy wojskowej, która wielkie ciężary nakłada na ludność.

Radca miejski St. Nowak upatruje powodów nędzy, panującej w kraju, w braku oświaty. Oświata u nas szwankuje z powodu złego urządzenia szkolnictwa ludowego, z powodu braku środków na odpowiednie wyposażenie naszych szkół i nauczycielstwa. Szkolnictwo ludowe w Galicyi jest w rękach rządu. Naczelną władzę posiada c. k. Namiestnik wraz z c. k. Radą szkolną krajową. Rząd jednak mimo zatrzymania w swych rękach kierownictwa nie przyczynia się do pokrycia wydatków na szkolnictwo.

Mowca przedstawia Drowi Leo postulaty nauczycielstwa: by rząd przyczyniał się do pokrycia wydatków na szkolnictwo ludowe w Galicyi oraz, by pobory nauczycieli ludowych zrównano z poborami urzędników czterech najniższych rang.

Prof. Dr Weiner poruszył sprawę upośledzenia szkół średnich.

Radca miejski Dr Gertler prosi prezydenta o wyjaśnienie, dlaczego Rada miejska życzy sobie, by prezydent jechał, jako poseł do Wiednia.

P. Szeligiewicz, reprezentant stanu robotniczego wyraża ubolewanie, że p. prezydent nie urządził publicznego zgromadzenia, w którem mogliby wziąć udział także i robotnicy. Przedstawia postulaty robotników jak ubezpieczenie społeczne, zapobieżenie drożyźnie środków spożywczych przez otwarcie granic itp.

Inż. Stobiecki poruszył potrzebę sporządzania statystyki pocztowo przewozowej celem uprzemysłowienia kraju, sprawę zaprowadzenia przymusu melioracyjnego oraz sprawę utworzenia na Wawelu muzeum przyrodniczego, dla którego trzeba wystarać się o stałą dotacyę państwową.

Prof. uniw. radca miejski Dr Ponikło przedkłada rezolucyę oświadczającą się za poparciem kandydatury Dra Lea.

Odpowiedź na interpelacye.

Po całym szeregu interpelacyi prezydent Dr Leo odpowiadał na poszczególne zapytania interpelantów i wyjaśniał swe stanowisko w poruszonych przez nich sprawach.

Z odpowiedzi podajemy tylko niektóre.

W odpowiedzi na interpelacyę X. Dra Caputy zaznacza prezydent, że jako katolik i prezydent miasta w przeważającej większości katolickiego, jest przeciwnikiem zamierzonego rozdziału Kościoła od państwa, jak również rozerwalności małżeństwa.

Jest — i na to nigdy się nie zgodzi — przeciwnikiem narzucania drogą ustawodawstwa wbrew woli ogółu wszelkich norm, odnoszących się do wyznania i stosunku Kościoła do państwa. Mowca jest zwolennikiem tolerancyi religijnej, ale nie pozwoliłby na nic takiego, coby krzywdziło religię katolicką. Mowca, jako prezydent miasta, odczuwa dotkliwie szkody, jakie miasto ponosi z powodu rewersów demolacyjnych i zrobi wszystko, co będzie mógł, aby miastu pomóc, dziękuje interpelantowi za poruszenie tej sprawy, gdyż na żądanie wyborców powoła się w Wiedniu. Kandydat przyrzekł, że utrzyma żywy kontakt ze swoimi wyborcami.

P. Lubańskiemu odpowiada prezydent, że wiele jest spraw, których ze względu na krótkość czasu nie był w stanie przestudyować, a dopiero po dokładnem zapoznaniu się z niemi mógłby na nie dać odpowiedź i określić wobec nich swe stanowisko.

Drowi Gertlerowi odpowiada Dr Leo: „Właściwie ja powinienem panu, jako radcy miejskiemu, postawić to pytanie, które pan mnie postawił. Prezydent przypuszcza, że Radą miasta kierowała myśl o dobru miasta, przekonanie, że wydajność pracy mojej dla miasta nie zmniejszy się, lecz przeciwnie — wzrośnie.

Po odpowiedzi Dra Lea przewodniczący J. K. Federowicz poddał pod głosowanie rezolucyę prof. Ponikły, którą jednomyślnie przyjęto.

Dodać należy, że w Zgromadzeniu uczestniczył były prezes Koła polskiego Dr Łazarski.

Zgromadzenie przedwyborcze rękodzielników.

Przedwczoraj odbyło się w Pałacu Spiskim zgromadzenie przedwyborcze grupy rękodzielników pod przewodnictwem r. m. Kosobuckiego. W przemówieniu swojem r. m. Kosobucki złożył sprawozdanie z działalności rękodzielniczego komitetu wyborczego, powstałego w dniu 14 marca b. r. Komitet ten widząc, że własnych kandydatów do Rady państwa nie będzie mógł w Krakowie przeprowadzić, postanowił poprzeć kandydatury Klubu mieszczańskiego i stronnictwa demokratycznego. Mowca przedłożył następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni 6 b. m. wyborcy rękodzielnicy i przemysłowcy m. Krakowa wzywają przyszłych posłów, aby odnośnie do uchwalonej przy ostatniej sesyi sejmowej ustawy o reorganizacyi kredytu rękodzielniczego, poczynili jaknajrychlej usilne starania, iżby rząd udzielał wsparć utworzonym już i w przyszłości utworzyć się mającym rękodzielniczym instytucyom finansowym, przychodził rychło z pomocą materyalną w takiej samej wysokości, w jakiej pomocy tej udzielać będzie nasz kraj“.

Następnie zabrał głos p. Kulesza, który poruszył sprawę tworzenia szkół zawodowych przemysłowych i zgłosił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni 6 czerwca 1911 r. wyborcy rękodzielnicy i przemysłowcy m. Krakowa uznają konieczną potrzebę pomocy rządowej w ogólnem dążeniu całego społeczeństwa w Galicyi do uprzemysłowienia kraju. Wzywa się przeto pp. kandydatów, aby skoro zostaną posłami, obok innych swych dążeń w tym przedmiocie przedewszystkiem dołożyli usilnych starań w tym kierunku, aby c. k. rząd przystąpił jaknajrychlej do zakładania po większych miastach w Galicyi zawodowych szkół przemysłowych“.

Sprawę dostaw wojskowych, przy których stale pomijani są rękodzielnicy galicyjscy, referował p. Jarra. Przedłożył on rezolucyę:

„Wobec uchwalonych kredytów wojskowych, wynoszących kilkaset milionów koron, przeznaczonych na zbrojenia, oraz wobec tego, że Galicya, jako największy kraj koronny, ma dołożyć się kilkudziesięcioma milionami do ogólnej kwoty, wyrażamy w imieniu dzisiejszego zgromadzenia przekonanie, że istniejące w kraju fabryki powinny wziąć jak najszerszy udział w dostawach rządowych i powinna być wydzielona dla przemysłu galicyjskiego bezwzględnie pewna część uchwalonych kredytów na zarezerwowane dostawy.

W tym celu pożądaną jest rzeczą współdziałanie posłów polskich w Wiedniu.

Obecni zebrani na dzisiejszem zgromadzeniu wyborczem uchwalają zwrócić się do kandydatów miasta Krakowa, by podjęli energiczne starania wraz z Kołem polskiem dla zapewnienia części dostaw dla przemysłu wyłącznie galicyjskiego w takiej wysokości, w jakiej ogółem opodatkowani przyczynią się do ogólnych wydatków“.

P. Kwieciński w gruntownie opracowanej przemowie poruszył sprawę ubezpieczenia. Mowca przedkłada rezolucyę:

„Zgromadzeni 6 czerwca 1911 r. wyborcy rękodzielnicy i przemysłowcy m. Krakowa odczuwają bardzo dotkliwie krzywdzącą, tak płacących chlebodawców jak i ubezpieczonych robotników, ustawę z dnia 28/XII. 1887. Dz. p. p. Nr 1. z roku 1888 o ubezpieczeniu robotników na wypadek przygody“, wzywają przeto przyszłych posłów, aby ze względu na wielkie wady, jakie ustawa ta w zastosowaniu wykazała, starali się u c. k. Rządu o jaknajrychlejsze przeprowadzenie gruntownej rewizyi powołanej ustawy, a w celu dokładnego przygotowania przyszłej nowej ustawy, aby c. k. Rząd jaknajrychlej rozpisał ankietę rękodzielniczo-przemysłową. Zanim jednak nastąpi rewizya ustawy, należy bezwłocznie wglądnąć w wewnętrzną gospodarkę Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, a w szczególności odnośnie do bardzo znacznych kosztów utrzymania tego Zakładu, jak i co do bezwzględnego stosowania przepisów egzekucyjnych i zaprowadzić na razie w drodze rozporządzenia administracyjnego takie tymczasowe zmiany, iżby płacący byli uwolnieni już teraz od bezwzględnych szykan zarządu tego Zakładu i od wygórowanych i nieuzasadnionych, a nieraz dowolnie za kilka lat wstecz nakładanych opłat“.

Nad powyższemi rezolucyami wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp. Bialik, Korasiński, Muranyi, Lubartowski, Lachowski, Surówka i Jarra, który rezolucyę p. Kwiecińskiego uzupełnia dodatkiem, by Zakład ubezpieczeń od wypadków przenieść ze Lwowa do Krakowa, który wkrótce stanie się środkiem przemysłu galicyjskiego.

Po wyczerpującej dyskusyi wszystkie rezolucye jednomyślnie przyjęto.

Następnie wygłosili mowy kandydackie pp. Dr Leo, inż. Zieleniewski, Dr Petelenz i Dr Doboszyński, poczem p. Muranyi przedłożył następującą rezolucyę, którą też jednomyślnie przyjęto.

„Zebrani rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy po wysłuchaniu przemówień pp. kandydatów z miasta Krakowa uchwalają solidarność z komitetem ogólno-mieszczańskim i demokratycznym w sprawie postawionych kandydatów pod hasłem solidarności Koła polskiego“.

Korespondencye.

Wiedeń, 7 czerwca.

(Zdrowie cesarza — setny jubileusz kodeksu cywilnego — agitacya wyborcza stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego — zastępca zamordowanego Achima — aresztowanie Friedmannowskiego dyrektora wyborczego).

Zdrowie cesarza stale się polepsza. Okoliczność ta jest niewątpliwie jednym z najważniejszych momentów w wewnętrzno-politycznej sytuacyi. Nietylko giełda, którą każdy mniej korzystny biuletyn o zdrowiu monarchy w ostatnim czasie wprawiał w wysokim stopniu w wielkie zaniepokojenie, umie to dobrze ocenić, ale niemniej szerokie koła ludności odetchnęły, że zdrowie sędziwego monarchy stale się polepsza. Z otoczenia cesarskiego wciąż nadchodzą uspakajające wiadomości. Monarcha dla ratowania zdrowia zdecydował się na wielką ofiarę, albowiem opuścił ulubiony swój Schönbrunn i wyjechał na kilka tygodni do willi „Hermes“ w ogrodzie zwierzyńcowym w Lainz.

W ciągu gorących i namiętnych walk wyborczych obchodziła setny jubileusz instytucya, która, jak mało inne wywierała niemały wpływ na ukształtowanie stosunków w monarchii austryackiej. Dnia 1 czerwca br. minęło 100 lat od czasu, jak kodeks cywilny wszedł w życie. Przodek obecnego prezydenta gabinetu, prawnik Zeiller, brał udział w wydaniu pamiątkowego tego dzieła. Kodeks obowiązuje nietylko w całej Austryi, ale także w jednej części państwa węgierskiego. Jest to nietylko księga dla prawników, ale napisana dziś popularnie dla szerszych kół ludności.

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od wyborów. Nic więc dziwnego, że walka wyborcza przybiera coraz ostrzejszy charakter i coraz większe rozmiary. — Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, z wyjątkiem dziesięciu, we wszystkich innych okręgach wyborczych, postawiło kandydatów poselskich. Agitacya stronnictwa znajduje się na jak najlepszej drodze i zapowiada się bardzo dobrze. Spodziewać się należy też dobrych wyników. Z drugiej wszelako strony zatajać nie należy, że błędy w przeszłości, jakie skutkiem niedopatrzenia popełniono, dawają się stronnictwu dotkliwie we znaki. Starą to rzeczą, że błędy zawsze się mszczą, rychlej czy później, i dlatego stronnictwa polityczne przedewszystkiem błędów unikać powinny bądź to przy układaniu swych programów politycznych, bądź przy wyborze środków i taktyki, bądź wreszcie przy agitacyach wyborczych. Nic więc dziwnego, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne obecnie wszystkie swe siły wytężyć musi w tym kierunku, aby dogonić to, co zaniedbano, i naprawić błędy, jakie popełniło. W obecnej i zaciętej i namietnej kampanii wyborczej przerzuciła się do wrogów stronnictwa także „Deutsches Volksblatt“, pismo. które dawniej było antisemickiem. Ci jednak, którzy znali bliżej wydawców tego pisma, nigdy im zbytnio nie ufali i nie wierzyli w ich szczerość i życzliwość dla stronnictwa chrześcijańsko społecznego.

W miejsce zamordowanego przywódcy ludu i posła Achima został wysłany do parlamentu węgierskiego były minister Kristoffy. Pisma wszystkich stronnictw, kierunków i odcieni politycznych zgodne są w tem, że wybór ten ma daleko idące znaczenie. Kristoffy, minister reformy wyborczej, jak go nazywają, jest postrachem dla tych stronnictw i „mężów stanu“ na Węgrzech, którzy mają wszelkie powody po temu, aby się obawiać sprawiedliwej reformy wyborczej. Wysłaniem Kristoffy'ego do parlamentu zostali więc wszyscy przeciwnicy sprawiedliwej reformy wyborczej bardzo niemile dotknięci i w kołach tych panuje istotnie niemałe zaniepokojenie.

Sensacyą dnia jest aresztowanie dyrektora i kierownika Friedmannowskiego biura wyborczego we Wiedniu. Po odkrytym pierwszym skandalu wyborczym, nastąpił teraz drugi skandal. W sobotę zeszłą został bowiem aresztowany dyrektor i kierownik Friedmanna, — znanego wodza kliki liberalno-żydowskiej. Nazywa on się Obermaier, a aresztowano go za współudział w sfałszowaniu listu zastawnego. Obermaier przy pomocy głośnego Angelo Herzoga, który tytułami handlował i na tem grubo zarabiał, usiłował spieniężyć list zastawny, który niejaki Hofer, człowiek karany już za sfałszowanie dokumentów 18 miesiącami ciężkiego więzienia, sfałszował. Hofer posiadał list zastawny na 9 koron i sfałszował go na 900 koron, poczem Obermaier, dyrektor Friedmanna, chciał list ten spieniężyć. W sobotę aresztowano obu oszustów i biuro wyborcze Friedmanna na ulicy Kanta zostało zaszczycone wizytą policyi bezpieczeństwa. Po aresztowaniu Obermaiera traci Friedmann „najlepszą swą siłę“.

Nie jest wykluczoną rzeczą, że nastąpią jeszcze inne aresztowania z wyborczego biura Friedmanna. Istnieje bowiem uzasadnione podejrzenie, że większa liczba sądownie już karanych indywiduów, zatrudnionych w biurze wyborczem Friedmanna, będzie wciągniętą w brudną aferę oszukańczą Hofera i spółki.

I stronnictwo, na którego czele stoją tego rodzaju ludzie, chce na nowo Wiedeń zdobywać, żeby nim zawładnąć i opanować go. Takie to żywioły chcą w stolicy zagarnąć dla siebie władzę polityczną. Korupcya była zawsze w obozie wiedeńskich liberałów żydowskich, ale obecne machinacye wyborcze pana Friedmanna, który za 50.000 koron chciał sobie kupić wyborców i w tym celu kazał ich zapisać, że mieszkają w innym okręgu, choć w nim nie mieszkali i — jak się obecnie wykazało — miał w swem biurze wyborczem ludzi, którzy są pospolitymi oszustami — to przewyższa wszystko, co dotąd się działo i było

---

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

7 (POWIEŚĆ)

Wkrótce po kolacyi Michał wymknął się do domu. Po wyjeździe pani Saint Erth pobyt na balu stracił dla niego wszelki urok. Powracając, myślał dużo o nowo poznanym wspólniku i jego żonie, a także o prawdopodobnej wizycie pani Waschingham. Dałby wiele za to, gdyby jej obietnica była tylko pustą grzecznością, ale niestety pani Washingham nie była kobietą, szafującą napróżno słowami i miała z pewnością zamiar odwiedzić jego rodzinę, w przekonaniu, że wyświadcza jej grzeczność. Michał drżał na samą myśl o tem spotkaniu, nie wróżył z niego nic dobrego.

Gdy nazajutrz zeszedł o ósmej godzinie na śniadanie, zastał z głębokiem zdziwieniem Selmę już ubraną i gotową dotrzymać mu towarzystwa.

Piękność Selmy miała w sobie coś dramatycznego. Wogóle Klotylda więcej się podobała młodzieży, niektórzy jednak uważali Selmę za najpiękniejszą z trzech sióstr. Czarne jej oczy, brwi i rzęsy, odcinały się prawie za ostro od mleczno-białej jej cery. Wielkie ciemne oczy miały wyraz ponury, a szkarłatne usta wyglądały jak malowane.

Michał dowiedział się, że siostra jego uczęszcza do szkoły malarskiej, chociaż pierwszy to raz od jego przybycia do domu udawała się na owe kursa o właściwej godzinie.

W domu pani Sewerynowej, wszyscy począwszy od pani domu, spożywali śniadania w łóżkach, to też Henryka spędzała pół dnia na roznoszeniu tac z herbatą, do pokojów sypialnych, resztę zaś czasu poświęcała spóźnionemu słaniu łóżek. Uznawszy Michała za głowę domu, przedstawiła mu wymownie ten stan rzeczy, zapytując. w jaki sposób może utrzymać mieszkanie w należytym porządku.

Widząc Selmę tak wcześnie przy stole, młody człowiek ucieszył się i zawiązał z nią przyjacielską rozmowę. Ale ona wpadła wnet na swój ulubiony temat dyskusyi ideowych.

— Gdybym mógł śniadać codziennie w towarzystwie której z was, czułbym się daleko więcej w rodzinie — rzekł Michał.

— Życie rodzinne, pojete tak ciasno jak w Anglii jest zastarzałym przesądem i oddziaływa bardzo ujemnie na proces rozwojowy wyobrażeń postępowych — odparła Selma. — Mówię tu oczywiście o tem zamykaniu się w egoizmie rodzinnym, którym tak chlubią się burżuazyjne sfery angielskie.

— Pod tym względem możesz i mnie zaliczyć do burżuazyi.

— Nic dziwnego — odparła Selma. — Wychowanie, jakie odebrałeś, zacieśniło twoje pojęcia.

Michał spojrzał na siostrę, która ubrana była w jasną suknię batystową w kwiaty i duży kapelusz, podbity czarnym aksamitem i przyozdobiony wielką mnogością maków. W stroju tym wyglądała pięknie i uderzająco, jakby zeszła dopiero co z portretu malowanego przez francuskiego impressyonistę, mimo to brat jej zadawał sobie pytanie, czy miałby odwagę ukazać się w jej towarzystwie na ulicy, przyszło mu też na myśl, że obicia na ścianach jednego z pokoi w mieszkaniu Washinghamów, podobne były zupełnie do materyału, z którego zrobioną była suknia Selmy.

Widząc, że Michał nie odpowiada wyczerpująco na jej krytyczne uwagi, Selma zapytała go wprost o Washinghamów.

— Muszą to być ludzie szalenie nudni i banalni, nie prawdaż?

— Będziesz ich mogła sama osądzić, bo wybierają się do was z wizytą.

— Po co? także pomysł.

— Prawdopodobnie chcą się z wami zapoznać.

— Woleliby zostać u siebie.

— Dlaczegóż to?

— Niecierpię kapitalistów, jestem anarchistką; a ty jakie masz przekonania?

— Raczej konserwatywne i zmartwiłem się szczerze powodzeniem socyalistów przy wyborach.

— Dziwię się jak możesz być tak zacofany, tacy jak ty tamują naturalny rozwój ludzkości.

— Słuchaj Selmo — przerwał jej nagle Michał — powiedz mi, dlaczego u nas podają zawsze do śniadania słoninę zamiast masła.

— Czy ci się to nie podoba? a przecież rosyjscy chłopi uważają to za najlepszy przysmak, którego jednak rzadko kosztują. Mówił mi o tem Kremskoj, przyjaciel Demińskiego.

— Któż to jest Kremskoj?

— Rosyjski anarchista, który przebywa teraz w Londynie wraz ze swą przyjaciółką Nadzieją Paterson. Nadzieja rzuciła bombę na pewnego jenerała rosyjskiego i musiała potem uciekać za granicę.

— A czy trafiła?

— Oczywiście, jenerał zginął, rozszarpany na kawałki. To prawdziwa bohaterka; a nie poznałbyś tego po jej szczupłej i drobnej figurze. Wielki to zaszczyt dla nas, że tak wybitni ludzie bywają w naszym domu. Gdzieś indziej nie przyjmowanoby ich, bo Anglicy są tacy filistrzy.

Selma mówiła to wszystko swoim niskim dramatycznym głosem, który nadawał najzwyklejszym słowom, wypowiadanym przez nią, nastrój dziwnie uroczysty. Michał nie miał już czasu zastanawiać się nad wyjątkowym zaszczytem, jaki spadał na jego dom, przez uczęszczanie do niego rosyjskich anarchistów, bo musiał iść do biura. Urządził się jednak tak, aby nie wyjść jednocześnie z Selmą. Było to może przesądem z jego strony, ale nie znosił kobiet, za któremi oglądają się na ulicach.

Przez następny tydzień wisiało nad rodziną Sewerynów niebezpieczeństwo wizyty pani Washingham. Sprawa ta została przedyskutowana w kółku domowym, wywołując rozmaite uwagi. Pani Sewerynowa oświadczyła córkom, że powinny być nadzwyczaj uprzejme dla pani Washingham, ponieważ jest ona żoną najstarszego wspólnika Michała, na którego przyjaźni musi mu zależeć.

— Michałowi może, ale nie nam — zauważyła sucho Selma

— Daj pokój Selmo — przerwała żywo Klotylda — Michał łoży teraz na utrzymanie domu, więc i w naszym interesie jest, aby mu się dobrze powodziło. Co do mnie, zrobię wszystko, co jest w mojej mocy dla pani Washingham i od jutra wkładać będę codziennie świeżą białą bluzkę. Ty Zosiu — mówiła dalej, zwracając się do matki — musisz się raz przecie rozstać z tym swoim brudnym szlafrokiem, ty zaś Henryka, masz być już o trzeciej godzinie w czystej sukni i fartuszku. Ale służąca była dnia tego w złym humorze i odpowiedziała szorstko.

— Ciekawa jestem, jakim sposobem mam być gotowa o trzeciej, kiedy panna Selma wstaje zawsze o dwunastej i muszę sprzątać jej pokój wtedy, kiedy trzeba obierać kartofle na obiad.

— Wiesz dobrze, moja droga — odparła słabym głosem pani Sewerynowa — że przyjmiemy teraz drugą służącę, a do tego czasu będę obierać za ciebie ziemniaki.

— Nie potrzebuję, żeby mi pani zawadzała w kuchni, już mam dosyć panny Kamilli.

— Kamilcia chodzi przecież tylko przyprawiać sałatę, broniła się miękko pani Sewerynowa.

— A pan Bob! Lubię co prawda sama patrzyć, jak broi po kuchni, ale nie wtedy, kiedy mam robotę. Tymczasem skoro tylko zacznę siekać kotlety, wyskakuje wnet z nogami na stolnicę, albo przykręca gaz w chwili, gdy odcedzam rosół. Przez to samo już przyjdzie mi kiedy podziękować za służbę. Wypowiedziawszy ten monolog, Henryka odeszła, trzasnąwszy silnie drzwiami.

— Kamilcia będzie odtąd przyprawiać sałatę w jadalnym pokoju — rzekła po jej odejściu pani Sewerynowa.

— Przecież Michał polecił, abyśmy odprawiły Henrykę, a musimy teraz słuchać jego rozkazów — rzekła ironicznie Selma.

— Pod tym względem zgadzam się z Michałem — odparła Klotylda — a w każdym razie jeżeli mieć będziemy drugą służącą, Henryka nie powinna wychylać się z kuchni, za brudna jest na pokojówkę. Pani Sewerynowa nic na to nie odpowiedziała. Wiedziała dobrze, że Henryka zostanie kucharką lub pokojówką, albo też odejdzie zupełnie, jeśli się jej tak spodoba i że ona sama nie będzie miała żadnego wpływu na jej postanowienia. Michał wprowadzał jednak zwolna rozmaite ulepszenia i snuł projekta na przyszłość. — Przekonał się, że matka jego naruszyła już mały swój kapitalik, zabezpieczony jej przez męża i że czyniła to niebacznie, nie zdając sobie sprawy, czy to, co wydała, było procentem czy kapitałem. Nie krytykował jej, ani też próbował zapoznać ją z prawdziwym stanem interesów, bo wiedział, że nie jest zdolną do tych rzeczy. Postanowił tylko czuwać nad nią, jak nad dzieckiem i odkładać dla niej stopniowo kapitalik, który chciał zrobić nienaruszalnym, aby matka jego miała zapewniony byt nawet w razie jego śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwudziestoletni jubileusz ochotniczego Krakowskiego Towarzystwa ratunkowego.

Dnia 6 czerwca 1891 po raz pierwszy zobaczono na ulicach Krakowa karetkę Pogotowia ratunkowego. W czerwcu 1891 przybył do Krakowa mąż niepoślednich zalet serca i umysłu, Jarosław bar. Dr Mundy na zaproszenie Dra Arnolda Baneta, podówczas słuchacza medycyny w Krakowie — aby podobnie, jak w innych stołecznych miastach Austryi, założyć i w podwawelskim grodzie stacyę ratunkową, mającą na celu niesienie bezinteresownie pomocy w nagłych wypadkach, kiedy zdrowie i życie jest zagrożone. Ówczesna Rada miasta Krakowa odczuła szlachetny cel fundatora i pospieszyła z wybitną materyalną pomocą fundatorowi — ofiarowała nadto ubikacye na pomieszczenie pogotowia, oddając do wyłącznego użytku Stacyi konie, woźnicę i służącego.

Podczas gdy bar. Mundy urządzał stacyę ratunkową i zaopatrzył ją własnym kosztem prawie po królewsku w najpotrzebniejsze instrumenta i przybory ratunkowe, jak karetki, lektyki, kufry sanitarne, to ś. p. prof. Obaliński, pierwszy prezes Towarzystwa ratunkowego składnł kadry z ochotników słuchaczy wyższych kursów wydziału lekarskiego — oddając im pod swoim i wybranego wydziału kierunkiem służbę lekarską na stacyi ratunkowej. Tak dzięki jego zabiegom mogło pogotowie ratunkowe wyjechać z pomocą po raz pierwszy d. 6 czerwca 1891, który to dzień uważać należy za datę założenia Towarzystwa, a śp. Jarosława bar. Dr Mundyego, śp. prof. Alfreda Obalińskiego i Świetną Radę miasta Krakowa za założycieli tego humanitarnego na wskroś Towarzystwa.

Towarzystwo ratunkowe krakowskie nietylko godnie i należycie spełniało przez 20 lat swoje samarytańskie zadanie, ale rozwinęło się z czasem w instytucyę, bez której dziś mieszkańcy Krakowa nie mogliby się obywać. Liczba udzielonej pomocy w każdym roku co najmniej się podwaja. Że zaś Towarzystwo przebyło tak chlubnie owo 20-lecie, to główna zasługa Wydziału Towarzystwa, na czele którego od ustąpienia z prezesury prof. Obalińskiego stoi do obecnej chwili r. dworu prof. Dr Wicherkiewicz, mąż, oddany tej instytucyi duszą całą — a zarazem słuchaczy wydziału lekarskiego, którzy przez całe 20 lat chlubnie i bezinteresownie spełniają swoją służbę lekarską.

Towarzystwo ratunkowe pokrywało wydatki z funduszu, na jaki składała się subwencya roczna Rady miasta Krakowa, Sejmu, miejskiej Kasy oszczędności, Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie i innych instytucyi finansowych, oraz bardzo skąpe wkładki członków, których liczbę 150 w dniu założenia nie zdołało Towarzystwo przez lat 20 podnieść choćby do 200 (wkładka członka roczna wynosi 8 koron), pomimo rok rocznie powtarzających się najróżnorodniejszych zabiegów. Dlatego dzięki tylko zapobiegliwej i oszczędnej gospodarce funduszami oraz okoliczności, że młodzież lekarska pełni służbę bezpłatnie, mogło Towarzystwo ratunkowe przetrwać owe 20 lat.

Pierwszy krok w energicznem popieraniu Towarzystwa ratunkowego zrobiło krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które dla uczczenia 50-letniego jubileuszu swego istnienia ofiarowało na jego rzecz kwotę 10.000 koron. Czynem tym obywatelskim założyło kamień węgielny pod budowę domu, którego Towarzystwo ratunkowe tak bardzo potrzebuje i z braku funduszów do budowy jego zabrać się nie może.

Dobry przykład Floryanki zachęci zapewne Radę miasta Krakowa, do której od 2 lat bez skutku wnosi Wydział Tow. ratunkowego prośby o wydzielenie małej parceli pod budowę domu, z gruntów, jakich tak wielkie obszary miasto Kraków posiada.

Drugiem bardzo miłem zdarzeniem jest fakt, że komisya budżetowa, a wkrótce potem Rada m. Krakowa uchwaliła na r. 1911 kwotę 3.600 kor. na opłacenie lekarzy, którzy od lipca b. r. rozpoczną na stacyi ratunkowej działalność lekarską, którą dotąd spełniali słuchacze wyższych kursów medycyny.

W ten sposób spełni się najważniejszy postulat, na który z braku funduszów czekało Towarzystwo ratunkowe przez lat 20. Tą subwencyą umożliwi Rada miasta Krakowa, że Towarzystwo ratunkowe stanie na równi z innemi Towarzystwami, gdzie od chwili założenia służbę lekarską spełniają lekarze dyplomowani.

W tak godny i wspaniały sposób uczciły te dwie instytucye, t. j. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i Rada miejska dwudziestoletni jubileusz działalności Towarzystwa ratunkowego obdarzając je hojnymi darami, które ułatwią teraz Wydziałowi spełnienie dwóch najważniejszych postulatów, od których spełnienia zależał dalszy rozwój Towarzystwa ratunkowego.

Wydział Towarzystwa ratunkowego uczcił dzień rocznicy założenia przez uroczyste posiedzenie, na którem prezes prof. Dr Wicherkiewicz podniósł dotychczasową działalność Tow., a zarazem złożył hołd założycielom Tow. i podziękował w gorących słowach instytucyom i osobom, które w jakikolwiek sposób popierały działalność dotychczasową Towarzystwa.

Wydział uchwalił wysłać telegram na ręce Excel. hr. Wilczka, ponownego prezydenta wiedeńskiego Tow. ratunkowego z wyrazami podzięki i pełnego pietyzmu wspomnienia dla swego założyciela, zmarłego Dra Mundy'ego, dalej zamiast wieńca na grób ś. p. prof. Obalińskiego złożyć 25 kor. na schronisko brata Alberta.

Wobec tych pomyślnych zapowiedzi miejmy nadzieję, że Towarzystwo ratunkowe kiedyś obchodzić będzie 25-letni jubileusz — znajdziemy je nie tylko w pełni rozwoju — ale życzenia składać mu będziemy w jego własnym domu — czego mu chyba każdy dobrze myślący obywatel życzyć powinien.

Pływająca Wystawa z Warszawy.

Jak już donieśliśmy wczoraj, przypłynęła do Krakowa na statku „Wawel" wystawa ruchoma przemysłu krajowego w Król. Pol., zorganizowana przez warszawski oddział Tow. popierania przemysłu i handlu, na wzór wystaw ruchomych, urządzanych w Galicyi przez Ligę pomocy przemysłowej. Organizacya tych wystaw w ciągu stosunkowo krótkiego czasu rozwinęła się w Król. Pol. znakomicie i dziś już może się tam poszczycić poważnym plonem swej akcyi, która pod hasłem „Popierajcie przemysł rodzimy" najskuteczniej walczy z pruskimi wyrobami w handlu, wskazując zarówno kupcom, jak i szerszym kołom konsumentów wzory i źródła krajowej wytwórczości.

Przybyła obecnie z Warszawy Wystawa jest nowym etapem w rozwoju wystaw ruchomych, po raz pierwszy bowiem została urządzona na statku, który objeżdżać będzie wszystkie miasta, położone nad Wisłą. Statek wyruszył z Warszawy wprost do Krakowa, skąd po tygodniowym postoju, rozpocznie objazd w dół rzeki.

Pływająca wystawa, ilustrująca wytwórczość przemysłową Król. Polskiego, wzbudzi niewątpliwie w Krakowie wielkie zainteresowanie i dozna sympatycznego przyjęcia. Należy się jednak spodziewać, że nie skończy się tylko na sympatyach i serdecznem powitaniu miłych gości z Warszawy, lecz zostaną przy tej sposobności nawiązane również nici stosunków ekonomicznych pomiędzy Król. Pol. a Galicyą. Jeśli bowiem w obu zaborach chodzi o wyrugowanie pruskich wyrobów, które dziś jeszcze (pomimo hasła bojkotu), zalewają nasze rynki, to powinniśmy dążyć do wyrównywania naszych braków w wytwórczości krajowej — przede wszystkiem przez popieranie przemysłu polskiego z innych zaborów. A w tym właśnie kierunku pływająca wystawa z Warszawy daje sferom kupieckim Krakowa dogodną sposobność do zaznajomienia się z przemysłem Królestwa Polskiego i nawiązania z Kongresówką stosunków handlowych. W tym celu właśnie z „pływającą wystawą" — prócz głównego kierownika wystaw ruchomych warsz. Tow. popier. przemysłu i handlu, p. Józefa Błeszyńskiego — przybył reprezentant handlowy firm — pan Werner.

Otwarcie Wystawy nastąpiło dzisiaj o godzinie 12-tej w południe. Statek „Wawel", na którym Wystawa jest umieszczona, zatrzymał się u stóp Wawelu, przy placu Groble.

W otwarciu wzięła udział liczna reprezentacya Rady miasta Krakowa, sfer przemysłowych oraz prasy. Wśród uczestników widzieliśmy między innymi radców miasta: prof. Dra Domańskiego, Dra Bandrowskiego, b. posła Zieleniewskiego i innych.

Statek „Wawel", jeden z największych statków pasażerskich z Warszawy, udekorowany jest chorągiewkami o barwach narodowych i państwowych. Wystawa umieszczona jest w obszernych kajutach, na pokładzie i pod pokładem statku. Reprezentowane w niej są wszystkie działy wytwórczości Królestwa polskiego, które przedstawiają się nader bogato. Szczupłość miejsca pozwoliła jedynie na pomieszczenie najważniejszych okazów i modeli, większe okazy nie mogły być przyjęte, zostały zastąpione modelami. Bardzo bogato reprezentowany jest dział przyborów naukowych, wiele okazów do nauk przyrodniczych.

Uczestników otwarcia oprowadzał i objaśniał kierownik Wystawy p. Józef Błeszyński.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu", Kraków ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc czerwiec.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33 zachód przypada o godz. 7 minut 44; długość dnia godzin 16 minut 11.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Such. NMP. Mat., pojutrze w sobotę Such. Małgorzaty.

Kraków, dnia 8 czerwca.

O Kościół św. Agnieszki. Otrzymaliśmy od jednego z polskich robotników w Berlinie list, który porusza znowu sprawę byłego Kościoła św. Agnieszki na Kazimierzu w Krakowie. Jak wiadomo — Kościół ten znajduje się obecnie w rękach żydowskich i służy za magazyn dla starego żelaza.

Robotnik ów, ślusarz z zawodu, nie mający najbliższej rodziny (nazwiska na jego prośbę tymczasem nie podajemy), chce ofiarować swych zaoszczędzonych 1000 marek na wykupno tego Kościoła i pragnie zająć się energicznem zbieraniem składek celem powiększenia tego funduszu. Przedstawia nam w swym liście obszerny plan pracy, a zarazem proponuje utworzenie przy odnowionym Kościele szkoły nauczycieli zakonnych, którzyby mogli pracować dla Polaków na emigracyi. Równocześnie myśli o założeniu przy Kościele gospody dla przejeżdżających do Krakowa.

Prosimy przeto odnośne czynniki, które zajmują się sprawą Kościoła św. Agnieszki, by zechciały zająć się tą sprawą.

List owego robotnika wręczymy im z chęcią, by mogły się z nim porozumieć.

Osobiste. Bukowiński poseł sejmowy Dr Smal-Stocki, otrzymał od cesarza dziedziczną godność szlachecką. Prasa ukraińska, mimo całej swej „demokratyczności" cieszy się tym pierwszym ukraińskim szlachcicem ogromnie.

X. Biskup Bandurski przyjechał dzisiaj do Krakowa.

Bawi we Lwowie szef sztabu generalnego Konrad z zastępcami Langerem i Przyborskim, pułkownikami Wasserthalem i Höferem i kilku oficerami sztabowymi niższego stopnia. Cały ten sztab generalny przyjechał z Wiednia i zamieszkał w hotelu Żorża. Sztab ten odbywa podróż inspekcyjną po całej Galicyi.

O zaburzenia uniwersyteckie. Sprawa zajść na Uniwersytecie, które miały miejsce w czasie wykładu X. Zimmermanna w dniu 15 listopada ub. r. została załatwiona o tyle, że zaniechano dochodzeń w kierunku zbrodni gwałtu publicznego. Akta sprawy zostały odstąpione sądowi karnemu w celu przeprowadzenia rozprawy o przekroczenie z § 314. W charakterze oskarżonych zasiędzie kilku słuchaczów Uniw. Jagiell. i jedna słuchaczka (pna Bujwidówna).

Dochodzenia w sprawie awantur styczniowych na Uniwersytecie zostały również ukończone, akta zostały przesłane celem postawienia wniosku do prokuratoryi państwa. Jak słychać referentem tej sprawy jest prokurator Dr Olszewski.

Odczyt o Litwie. W akad. Kole „Eleusis" w niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 10 z rana w sali 39 „Collegii novi" wygłosi p. St. Cywiński, prof. szkół rządowych w Wilnie, odczyt p. t. „Stan polskości na Litwie i Białej rusi". Wstęp wolny.

Treść odczytu: Historyczny rys rozwoju polskości w ziemiach litewskich i białoruskich. — Litwa dziś: odrodzenie narodów litewskiego i białoruskiego; Rosyanie, Żydzi. Stosunki ekonomiczne, polityczne, oświatowe, kulturalne. — Jaką drogą dokonywa się postęp rusyfikacyi. Stan polskości w chwili obecnej: Polacy ilościowo i jakościowo (reprezentanci kultury zachodniej i własnej polskiej). Kościół katolicki. Cele i zadania nasze na i w Litwie. Które niebezpieczeństwo: rosyjskie, czy pruskie jest dla nas większe.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Wydział Tow. krak. „Opieki nad zwierzętami", uchwalił na posiedzeniu ostatniem zwołać wiec właścicieli psów, a to w celu pouczenia ich o przepisach władz, dotyczących wścieklizny u psów i środkom przeciw szerzeniu się tejże. Ze względu, że publiczność nie zna należycie tych przepisów, a szczególniej praw przysługujących właścicielom psów w razie schwytania tych ostatnich przez oprawcę, co naraża właściciela na nieporozumienia i na szkody, wiec taki będzie bez wątpienia bardzo na czasie.

Pan Silbermann znany w Krakowie weterynarz i członek Wydziału Stowarzyszenia, ofiarował z całą gotowością swoją wiedzą i doświadczenie i wygłosi na wiecu odczyt o przepisach dotyczących tej choroby.

Dzień i godzina wiecu zostaną podane do publicznej wiadomości w swoim czasie.

Wieczorek muzykalno-wokalny urządza w niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 7'30 wieczór Towarzystwo Miłośników Cytry w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej l. 39 II. p. Na program złożą się: gra ensenblu cytrowego pod kier. prof. Stacha, deklamacye art. Felsztyńskiego, monologi itp. Bilet wstępu 1 kor.

Z Teatru w Parku krakowskim. Sztuka St. Turskiego p. t. „Synowa ze suteryn" zyskała odrazu tak wielkie powodzenie, że graną będzie jeszcze dziś i jutro, ponieważ już znaczną część biletów publiczność naprzód rozkupiła.

Najbliższą premierą będzie wodewil p. t. „Nowa gwiazda", która ukaże się na horyzoncie teatralnym w sobotę.

Z Tow. ratunkowego. Z dniem 1 lipca b. r. w krakowskiem ochotniczem Towarzystwie ratunkowem mają pełnić służbę dyplomowani lekarze. W tym celu Wydział Towarzystwa ogłasza konkurs na 6 posad. Bliższe szczegóły w czasopismach lekarskich i na miejscu u sekretarza względnie administratora stacyi.

Wycieczki w Krakowie. Wczoraj przybyła do Krakowa ze Szczakowej wycieczka szkolna w liczbie 20 osób.

Ze Lwowa przyjechały: szkoła wydz. im. św. Antoniego, uczniów 22, prowadził p. Homicki; szkoła wydz. męska św. Marcina, osób 20, prowadził p. Brzeziński. Wycieczki zwiedzą w sobotę saliny w Wieliczce, poczem wieczorem udadzą się w drogę powrotną. Wszystkie wycieczki oprowadzało Akademickie Koło T. S. L.

Podziękowanie. Wycieczka naukowa do Salin wielickich młodzieży ze szkół w Grzegórzkach, Krowodrzy, Nowej Wsi i Łobzowa, która odbyła się w dniu 7 czerwca i zostawiła nader miłe wspomnienia u uczestników. Składamy tą drogą Świetnemu c. k. Zarządowi Salin za zniżkę wstępu i nauczycielowi p. Kazimierzowi Zielińskiemu, jako organizatorowi tej wycieczki serdeczne podziękowanie.

X. Jan Surowiak
katecheta na Grzegórzkach.

Na domie przy ul. Basztowej l. 15, znajdował się obraz M. Boskiej od bardzo dawnych czasów. Obraz ten zdjęto w dniach ostatnich. Dlaczego? Krążą wieści, że dom ów przeszedł drogą kupna w ręce żydowskie... Coraz liczniej żydzi wdzierają się w tę piękną dzielnicę miasta, dotąd zupełnie prawie chrześcijańską. Na rogu placu Matejki sklepy wynajęto żydom, sam plac ma coraz więcej żydowskich firm. Do czego to dojdzie?

Sprawa Seligera. Jak się dowiadujemy sędzia śledczy ukończył dochodzenia w sprawie głośnego przed paru miesiącami ujadania syonisty i rabina Dra Seligera przeciw polskiemu językowi i polskiej szlachcie. Sprawa przeszła obecnie do prokuratoryi państwa. Referentem tej sprawy, jak się dowiadujemy, jest prokurator Dr Olszewski.

Chińczycy w Krakowie. Przybyli do Krakowa Chińczycy — o czem wczoraj wspomnieliśmy — są żonglerami i podróżują po Europie utrzymując się z występów po cyrkach.

Rodzina Dziń-Si-Ju i druga, której nazwiska nie mogliśmy sprawdzić, liczy wraz z dziećmi 6 głów i będzie prawdopodobnie zaangażowaną do Teatru „Nowości".

Ojciec rodziny Dziń-Si-Ju słynąć ma, z niesłychanej wprawy w rzucaniu nożami i łapaniu ich w powietrzu.

Ze statystyki Pogotowia ratunkowego. — W miesiącu maju Pogotowie było używane 593 razy. Na stacyi udzielono pomocy 294, poza stacyą 299. Mężczyzn opatrzono 363, kobiet 159, dzieci 66. Zamachów samobójczych było 6, symulowało chorobę 7, skonstatowano śmierć w 6 wypadkach. Chorych przewieziono 136.

O zbrodnię zabójstwa. Chrościński, który zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych obwiniony o zbrodnię zabójstwa, jakiego się dopuścił w Krzu na osobie Brzóski w dniu 3 kwietnia roku zeszłego — o czem wczoraj donieśliśmy — skazany został na podstawie werdyktu przysięgłych na 10 miesięcy więzienia.

Z Tow. tatrzańskiego. W poniedziałek dnia 19-go czerwca o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali gabinetu geologicznego (Collegium phisicum ul. św. Anny l. 6) w Krakowie nadzwyczajne XXXIX Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego — Odczytanie protokółu z XXXVIII walnego zgromadzenia z dnia 18 marca 1911 — Zmiana statutu Tow. Tatrz. — Wnioski Wydziału.

Sekretarz Tow. ratunkowego Dr Zakrzewski prosi nas o stwierdzenie, że notatka o przedstawieniu w teatrze „Nowości" na cele Tow. Ratunkowego, zamieszczona wczoraj w jednem z tutejszych pism brukowych, nie wyszła od Zarządu tego Tow., ani przezeń nie była inspirowaną.

Ambulatoryum dentystyczne Uniw. Jagiell. w Krakowie (Rynek Gł. 22), które było zamknięte z powodu restauracyi, zostanie otwarte dla pacyentów w poniedziałek 12 czerwca b. r. tak w dziale lekarskim, jak i technicznym.

Zakończenie roku szkolnego. — W uzupełniającej szkole przemysłowej dla uczenic krawieckich w Krakowie odbędzie się dnia 11 czerwca o godz. 10 przed południem. — Wystawa prac uczenic będzie otwartą w tym dniu do 12 godz. w południe.

Aresztowanie włamywaczy. Wczoraj aresztowała policya 17-letniego Stefana Mleczko bez zajęcia i 19-letn. Jana Kowalikowskiego, terminatora ślusarskiego. Obaj aresztowani mają na sumieniu kilka włamań, między innemi do szynku żyda Oschnowitza, przy ul. Rakowickiej, do sklepu p. Adamskiej przy ul. Topolowej i p. Chodackiej.

Amator zegarków. Przechodzącemu wczoraj popołudniu Sukiennicami p. Karolowi Schneidrowi wyrwał z kieszeni kamizelki 18-letni Franciszek Wenzlewicz zegarek i począł uciekać. Właściciel zegarka przy pomocy przechodniów przytrzymał i oddał złodzieja w ręce policyi.

Pogoda. Dnia 7-go czerwca termometr doszedł od + 13'8 do + 22'9 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 8-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742'9 mm., termometru — 13'8 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Pożar w Bronowicach Wielkich. Wczoraj popołudniu spłonęło w Bronowicach Wielkich — jak to już donieśliśmy — 14 zagród włościańskich, 8 stodół, część inwentarza żywego i większa ilość zboża. Sprzyjający wicher, jakoteż brak wody utrudniał akcyę ratunkową, prowadzoną przez wszystkie okoliczne straże pożarne. Z pierwszą pomocą przybyły: ochotnicze straże pożarne z Krowodrzy, z Modlnicy, z Bronowic Małych, Toń i Morawicy. Zawiadomiona o pożarze gmina Prądnika Czerwonego, wysłała również, pomimo znacznego oddalenia swoją straż pożarną. Równocześnie za strażą z Prądnika, przybyła na miejsce pożaru krakowska straż pożarna, która pod wodzą naczelnika p. Nowotnego i ogniomistrza Urody ze sprawnością sobie właściwą rzuciła się na ratunek zagrożonych domów.

Na ratunek przybyły również zaalarmowane: 93 pułk piechoty z Pasternika, pod komendą kapitana Bauera i porucznika Hausknechta, oddział artyleryi polowej z Łobzowa pod wodzą porucznika v. Valenta i 56 p. p. pod kierunkiem chorążego p. Ehrenfelda.

Nadbiegli do pożaru z okolicznych wsi włościanie, kobiety, studenci, a nawet dzieci, energicznie wedle sił swoich pomagali w ugaszeniu pożaru.

Po kilkugodzinnem zmaganiu się z rozszalałym żywiołem, udało się resztę nieobjętych pożarem domów odciąć od morza płomieni, które zalewane obficie wodą, zaczęły zwolna dogasać.

Szkoda wynosi 50.000 koron.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Pożar, który wczoraj wybuchł w Bronowicach wielkich, zniszczył 14 domów zamieszkiwanych przeważnie przez biednych wyrobników. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym zawiązał się komitet, w skład którego wchodzą pp. Fiszerowie, Wincentowie Łepkowscy, Wł. Tetmajerowie, T. Federowiczowie, Witkowscy, Marya Stobińska, prof. Michał Seńkowski. — Pieniądze nadsyłać należy do Administracyi dzienników krakowskich: „Głosu Narodu", „Czasu" i „Nowej Reformy" lub też pod adresem skarbniczki p. Wincentowej, Łepkowskiej Bronowice wielkie, pod Krakowem.

„Jestem przyjacielem ludzkości". Temi słowy rozpoczął swą mowę kandydacką inżynier Zygmunt Zieliński w bóżnicy w Gorlicach. A dalej rzucał p. Zieliński następujące aforyzmy:

„Nie jestem misyonarzem, myślę i że p. Dr Syrop (kontrkandydat) nie jest Aronem, tym Aronem historycznym, który wskazywał narodowi żydowskiemu drogi przez pustynię.

Jestem ludzkim, wielką boleść sprawia mi drugiego nieszczęście.

Bywały nieraz nieszczęścia materyalne narodów, jednak czas rany tych nieszczęść zagoił, gorsze są nieszczęścia, jakie spotykają jednostki, a temi są choroby umysłowe.

Różne są sposoby leczenia tych chorób umysłowych w zakładach dla obłąkanych. Jedne są uleczalne, drugie ciężko uleczalne, a zależne to jest od odporności organizmu".

Zaprawdę p. Zieliński ma słuszność, większą niż sam przypuszcza. Różne są bowiem choroby umysłowe, ale nie wszystkie są uleczalne. Jest jedna — nieuleczalna, a chorobą tą jest mania kandydowania. Dotknięty tą chorobą kandyduje przy każdej sposobności i zawsze przepada, ale kandydować musi...

Inżynier Zieliński kandyduje po raz siódmy. Dotąd nie otrzymał nigdy więcej ponad tuzin głosów...

Delegaci nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych zjechali się we Lwowie, celem zawiązania własnego Towarzystwa. Po uchwaleniu statutu wybrano komitet z dyrektorem p. Kępą z Bochni na czele celem wprowadzenia nowego Towarzystwa w życie. Postanowiono również już teraz zwrócić się do władz z przedstawieniem najważniejszych postulatów na chwilę obecną, a osobna deputacya ma w dniach najbliższych udać się do pana Namiestnika, pana Marszałka krajowego i Rady szkolnej krajowej z prośbą o ich poparcie.

Ze świata.

„Witaj Królowo" nie wolno śpiewać na cmentarzu w Berlinie. Pewien obywatel kolonii polskiej donosi do „Dziennika Berlińskiego":

W środę, 31 z. m. odbywał się pogrzeb pewnego rodaka z parafii św. Piusa w Berlinie. Na cmentarzu zaintonował p. Waleńczyk, przyjętym z dawna zwyczajem: „Witaj Królowo". Naraz przystąpił do niego grabarz, żądający w imieniu proboszcza X. Breuera, by pan Waleńczyk wykazał, że ma pozwolenie na śpiew polski, a gdy tego uczynić nie mógł, zażądał, aby zaprzestano dalszego śpiewu. Jest to fakt, który w parafii św. Piusa, istniejącej przeszło 30 lat, zdarzył się po raz pierwszy.

Także „rozwiązanie" kwestyi narodowościowej. Z Pragi donoszą, iż niejaki p. Cajlava, właściciel realności, założył nową partyę czeską, którą nazwał: ugodowo-gospodarczą. Jednym z punktów programu nowego stronnictwa jest dążenie do zaprowadzenia „Esperanta", jako języka państwowego celem usunięcia walk narodowościowych.

Dr Zamenhof, twórca „Esperanta" nie przypuszczał nigdy, że jego wynalazek językowy będzie w Austryi mógł rozwiązać sprawy narodowościowe. Lecz prawda, Austrya od dawna nazywa się państwem nieprawdopodobieństw, czego dowodzi choćby to, że głośny przeciwnik sądowy markiza de Boisheberta ubiega się obecnie w Krakowie o mandat... Gdzieindziej taki pan, z takim wyrokiem sądowym, siedziałby cicho w domu i nie wychodziłby na słońce... z masłem na głowie.

Nawałnica w Niemczech południowych. Niezwykle gwałtowna nawałnica, o której donieśliśmy już w depeszach, wyrządziła w Niemczech południowych szkody ogromne. Jak donoszą z Heidelberga, w miejscowości Grünsweld w wezbranym wskutek ulewy potoku zginęły 4 osoby. W Palmarze, w Badenii, woda zmyła 6 domów, w których utonęło 12 osób. Szkody w ogrodach, jak również podmytych tamach i mostach, są bardzo znaczne. Z Mannheimu donoszą, że w gminach Sackenheim, Friedrichsfeld, Edingen i Neckarshausen grad padał przeszło pół godziny, obdzierając drzewa z liści, niszcząc zupełnie warzywa i zabijając mnóstwo drobiu. W okręgu Lebus grad zniszczył niemal zupełnie pola i sady. W Müsbanfelde piorun zabił owczarza i 10 owiec. W dominium Lebus spłonęła wskutek uderzenia piorunu owczarnia z 300 owcami.

Wypadek automobilowy księżnej Arnulf bawarskiej. Z Monachium donoszą: Automobil, w którym znajdowała się księżna Arnulf bawarska i syn jej książę Henryk, miał pod Siegertsbrunn przejechać obok drugiego automobilu, wpadł jednak w rów i wpadł wprost na słup elektrycznych drutów. Słup został z ziemi wyrwany. Druty elektryczne nie upadły jednak. Atomobil został mocno uszkodzony. Księżnej i jej synowi nic się nie stało. Przesiedli się do innego automobilu i odjechali.

Nowy sposób holowania. Pod kierownictwem francuskiego towarzystwa żeglugi powietrznej odbyły się niedawno w Jouville, na Kanale, łączących rzeki Marnę i Sekwanę, próby, celem stwierdzenia, czy umieszczenie śmigła powietrznego na statkach holowniczych mogłoby oddać jakiejś usługi żegludze Kanałowej. Na statku, mającym 38 metr. długości i 5 metr. szerokości, umieszczono specyalnie skonstruowany motor o sile 5 koni, wprawiający w ruch śmigło o średnicy 2,60 metr. Próby dały rezultat nadspodziewanie korzystny. Okazało się, że zaraz po wprawieniu w ruch motoru ociężały statek zaczął się poruszać i po upływie 30 sekund uzyskał zwyczajną długość jazdy.

Wedle przeprowadzonych dokładnie obliczeń, nowa ta metoda poruszenia holowników okazało się o 50 procent korzystniejszą od używanych dotąd sposobów, mianowicie od siły pociągowej rąk ludzkich, czy koni. Przedsiębiorstwa holownicze zainteresowały się otrzymanemi rezultatami, a w najbliższej przyszłości mają się rozpocząć dalsze próby na większą skalę.

Popełnił 57 morderstw. W Carycynie w Rosyi aresztowano wczoraj pewnego zbrodniarza pod zarzutem zamordowania pewnego oficera i jego żony. Zbrodniarz podał w śledztwie, że ma na sumieniu — 57 morderstw. Zamordował między innemi adwokata w Kazaniu Popowa i około 20 kobiet.

Wiadomości kościelne. Dyecezya tarnowska. Namiestnictwo zaprezentowało X. Antoniego Wilczkiewicza, proboszcza w Olenie, na opróżnione rzym.-katol. probostwo „regiae collationis" w Bochni. X. Wilczkiewicz był w ubiegłej kadencyi sejmowej posłem z powiatu dąbrowskiego. W Sejmie należał do najpracowitszych posłów, a zasłużył się szczególnie około wypracowania nowej ordynacyi dla służących.

Zmarli. X. Józef Falarz, proboszcz w Nowem mieście i dziekan dobromilski, zmarł 3 bm. w 62 roku życia a 36 r. kapłaństwa.

Zygmunt Łobodziński, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 64, zmarł 4 b. m.

Z Łada Noskowskich Jadwiga Roch Turowska, żona profesora gimnazyum im. Sobieskiego, przeżywszy lat 25, zmarła 4 b. m.

Tadeusz Słoweński, uczeń VII. klasy IV. gimnazyum, zmarł 3 b. m. w 17-tym roku życia.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Czwartek. „Opowieści Hoffmana".
Piątek. „Krysia leśniczanka".
Sobota. „Mignon".

Repertuar teatru w Parku.

Czwartek. „Synowa ze suteryn".
Piątek. „Synowa ze suteryn".

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35.